

ROK 2019



SŁUŻYMY
NIEPODLEGŁEJ

Nr okazyjny

POLSKA ZBROJNA

PISMO CODZIENNE

*Dług za szkołę spłacam swym życiem. Za wpojoną mi miłość do Ojczyzny –
płacę miłością serca... Proszę mnie pochować w albie i stole.*

Fragment testamentu ks. Ignacego Skorupki, kapelana 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej podczas Bitwy Warszawskiej. Za swą niezłomną, heroiczną postawę, która przyczyniła się do zwycięstwa Polaków, odznaczony został pośmiertnie Orderem Virtuti Militari.

**100 lat Biskupstwa
Polowego**

SUTANNA I MUNDUR

KAPELANI WOLNEJ POLSKI

W swych legionowych pamiątkach wspominał ksiądz Panaś wzruszenie żołnierzy, kiedy przyszedł do nich z kolędą. Brnąc przez błota wojkowego obozu, odwiedzał namiot po namiocie. Wcześniej, jak co dzień, spowiadał rannych, grzebał poległych, odprawiał msze. Charakterystyczna postać jeźdźca przygiętego do konieskiego karku wylaniała się nagle spośród dymu, by przyklęknąć przy rannym, podnieść z ziemi młodą głowę. Zdawało się, że był wszędzie, gdzie go potrzebują. Wiedział, że jest dla nich znakiem, że chcą go widzieć poprzez zawieruchę toczonych walki. Zwinny, szybki, niezawodny. Wierny swym żołnierskim synom. Wyglądał z nimi ramię w ramię w wolnej Polsce.

Powołanie Biskupstwa Polowego sto lat temu było jedynie sformalizowaniem odwiecznych związków wojsk polskich walczących o niepodległy byt i Kościoła, który tę walkę wspierał. Stąd rota przysięgi, w której następuje przywołanie Boga, czy jak w przysiędze Armii Krajowej – krzyża, „znaku męki i zbawienia”. Żołnierz wypowiadający te słowa staje ze swym Stwórcą w relacji. Potwierdza on bowiem słowami przysięgi swą własność, przyjmuje nadane mu prawo do ziemi, wiary, języka. Do całego dziedzictwa przodków. A koncepcja państwa i narodu w słowach przysięgi staje się scalona, ponadpolityczna, niejako pozaziemska. Przysięga wojskowa stanowi w tym sensie sacrum polskiej tradycji. Kościół zawsze żołnierzowi dawał odpowiedź, posyłając doń kapelanów. Czym jest obecność kapłana na froncie, na linii, najlepiej opisują sami żołnierze. Tragiczna historia wojskowych duchownych potwierdza tylko, jak wielkie jest ich znaczenie. Każdy terror, który był przekleństwem naszej historii, eksterminację narodu zaczynał właśnie od księży. W czasach wojen niezmordowani, ofiarni, odważni, czasem aż do szaleństwa, często aż do męczeństwa. Księża Panaś, Skorupka, Wojtyniak, Misiuda, Jońca, Stanek, Gurgacz, Pilipiec... i wielu innych okazali się nie mniej heroiczni niż ich podopieczni. Ich obecność na linii wyjmowała wojnę z pierwotnego kontekstu nagiego starcia sił, nadawała jej sens walki o wartości, o wolność i prawdę. Nie ma historii polskiej niepodległości bez męstwa kapelanów.

Anna Putkiewicz
redaktor naczelna kwartalnika
„Polska Zbrojna. Historia”



Ks. Jan Ziolkowski, kapelan 5 Pułku Piechoty Legionów, spowiadając śmiertelnie rannego żołnierza na polu walki pod Żytomierzem, 1920 r. Fot. zbiory Centralnego Archiwum Wojskowego



Spowiedź w okopach 2 Pułku Piechoty Legionów Polskich, pozycje pod Wólczeciem nad Styrem, Wólyn 1916 r. Fot. zbiory Centralnego Archiwum Wojskowego

SŁUŻYĆ I TOWARZYSZYĆ

„Musimy być zakorzenieni i zaangażowani w »dziś« z myślą o tym, co przyniesie jutro”, mówi Józef Guzdek, biskup polowy Wojska Polskiego, w stulecie powołania Biskupstwa Polowego.

Gdybyśmy chcieli w stuletniej historii Biskupstwa Polowego wskazać wydarzenia najważniejsze, najtrudniejsze i najpiękniejsze, to jaki byłby wybór Księdza Biskupa?

Zawsze najważniejsze są początki. Podziwiam abp. Stanisława Galla, który położył trwały fundament pod duszpasterstwo wojskowe. Jego dzieło kontynuował abp Józef Gawlina w niezwykle trudnym czasie II wojny światowej. Wraz z kapelanami pomagał on żołnierzom na polach bitewnych zdawać egzamin ze złożonej przysięgi wojskowej. Najpiękniejszy okres zaś to lata po 1991 r., kiedy po przerwie został przywrócony Ordynariat Polowy i drzwi koszar ponownie otworzyły się dla Chrystusa i Jego Ewangelii.

Często przywołuje Ksiądz Biskup postać abp. Stanisława Galla. Przywrócił go Ksiądz współczesnej pamięci. Co inspirującego, ponadczasowego odnalazł Ksiądz w jego postawie?

Podstawowym przymiotem abp. Stanisława Galla była niezłomność. On zawsze bardziej słuchał Boga niżeli ludzi. Nigdy nie kłaniał się okolicznościom. Nie dał się wciągnąć w bieżącą politykę. Zabiegał jedynie o dobro ojczyzny i wojska. Dzięki takiej postawie stworzył model duszpasterstwa wojskowego, który przetrwał próbę czasu. Tego nie wolno utracić.

Jaki to model? Możemy mówić o fenomenie polskiego ordynariatu, mając na myśli choćby jego strukturę?

W czasie pokoju żołnierze i ich rodziny mają prawo do miejsca modlitwy i przyjmowania sakramentów – są to kościoły garnizonowe. Doskonale rozumiał to abp Stanisław Gall, który ustanowił 75 parafii oraz przyczynił się do budowy wielu kościołów i kaplic garnizonowych. Podczas wojny każde miejsce jest odpowiednie, aby sprawować liturgię, udzielać sakramentów świętych i nieść pociechę duchową. Również na misjach zagranicznych zarówno Polacy, jak i przedstawiciele innych armii zabiegają o budowę małych, prowizorycznych kaplic, jeśli to tylko możliwe. Amerykanie zakładając obóz wojskowy, budując mieszkania i stołówki, także nie zapominają o miejscach kultu i modlitwy dla przedstawicieli różnych wyznań.

Pamiętajmy, że to ewangeliczna służba oraz towarzyszenie żołnierzowi i jego rodzinie stanowią zasadniczy cel ordynariatu od początku jego istnienia. Ale oczywiście



**Biskup polowy
Wojska Polskiego
Józef Guzdek**

sposób pełnienia tej służby określają zmieniające się okoliczności. Inne standardy narzuca czas wojny, a inne czas pokoju. Obecnie, oprócz codziennej posługi w koszarach, na poligonach i w kościołach garnizonowych, specyficzny rys duszpasterstwu nadają misje poza granicami kraju.

Wspominał Ksiądz Biskup o konieczności towarzyszenia żołnierzowi w czasie wojny. Znamy przykłady, kiedy ta obecność wyrażała się w aktach niebywałego heroizmu kapelanów.

Jeśli Pan Bóg daje nowe zadania, nie skąpi też łaski i duchowego wsparcia. Źródłem mocy i odwagi dla kapelana jest bezgraniczne zawierzenie Bogu: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8,31). A ponieważ, jak uczył św. Tomasz z Akwinu, „łaska buduje na naturze”, niezbędne są także odpowiednie cechy charakteru i predyspozycje psychofizyczne, aby zdać egzamin z wierności Bogu i żołnierzowi nawet w najtrudniejszych warunkach. Podczas wojny kapelani nade wszystko nieśli żołnierzom pomoc duchową. Głosząc słowo Boże, umacniali ich w przekonaniu, że walczą w słusznej sprawie. Często wspierali wojskową służbę medyczną, pełniąc rolę sanitariuszy. Kapelani wynosili z pola walki rannych żołnierzy, niejednokrotnie płacąc najwyższą cenę. Do ich zadań należało także organizowanie pogrzebów oraz sporządzanie dokumentacji dotyczącej poległych i pogrzebanych. Byli świadomi tego, że dla osób bliskich tych żołnierzy, a także dla historii będzie to

źródło bezcenne, które pozwoli odnaleźć mogiłę poległego wojownika.

Wybór takiej drogi wymaga więc wyjątkowych przymiotów. Kto wobec tego dla Księdza Biskupa jest przykładem szczególnie jaśniejącym w historii ordynariatu?

Wymagania stawiane kapłanom w Ordynariacie Polowym są znacznie wyższe niż wobec innych duchownych. Muszą oni kierować się troską o formację ludzką, religijną i patriotyczną żołnierzy. Żołnierzowi nie wystarczą dobre wykształcenie i uzbrojenie. Ważna jest jego motywacja, prawe sumienie i siła charakteru. Dlatego zasadniczą cechą kapelanów powinny być głęboka wiara, pełna dyspozycyjność oraz zdolność do poświęcenia swoich sił, zdrowia, a nawet życia w służbie żołnierzowi. Potrzebna też jest sprawność fizyczna. Mamy w naszej historii dowody, że wielu kapelanów sprostało tej niezwykle trudnej misji. Piękny przykład takiej służby pozostawił błogosławiony o. Michał Czartoryski. Kiedy namawiano go podczas Powstania Warszawskiego, aby opuścił szpital polowy i ratował się wobec groźby mordowania przez Niemców rannych, miał powiedzieć: „szkaplerza z mej piersi nie zdejmę i rannych żołnierzy nie opuszczę”. Święty Jan Paweł II, wynosząc go do chwały ołtarzy, wskazał nam go jako wzór do naśladowania.

Otwiera Ksiądz Biskup nowy rozdział historii mierzonej odtąd wiekami. Co wskazałby Ksiądz Biskup jako największą troskę swego serca, myśląc zarówno o teraźniejszości, jak i przyszłości Ordynariatu Polowego?

Jubileusz uświadamia mi, że muszę zachować dziedzictwo oraz pomnożyć dobro duszpasterstwa wojskowego. Wiele dobra dokonało się dzięki posłudze poprzednich biskupów polowych i księży kapelanów. Należy jednak pamiętać, że biskup polowy oraz kapelani muszą być zakorzenieni i zaangażowani w „dziś” z myślą o tym, co przyniesie jutro. Wspomnę tylko, że w dobie wyjazdów na misje zagraniczne konieczna stała się znajomość i ciągłe doskonalenie języka angielskiego. Dbamy też o to, aby kapelani mieli wiedzę i umiejętności przetrwania oraz ratowania rannych w warunkach bojowych. Jednak nade wszystko musimy być wierni Bogu i przesłaniu św. Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Tesaloniczan: „Ducha nie gaście [...] co szlachetne – zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła” (1 Tes 5,19.21-22).

Rozmawiała Anna Putkiewicz

Pierwszy biskup polowy Wojsk Polskich Stanisław Gall

1865–1942



Urodził się 21 kwietnia 1865 r. w Warszawie. Ukończył warszawskie Seminarium Duchowne św. Jana Chrzyciela i Uniwersytet Gregoriański w Rzymie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1887 r. Wieloletni profesor, od 1910 r. rektor warszawskiego seminarium. Mianowany 29 lipca 1918 r. przez Ojca Świętego Benedykta XV biskupem pomocniczym archidiecezji warszawskiej. Sakrę biskupią przyjął 17 listopada 1918 r. w archikatedrze pw. św. Jana Chrzyciela.

Biskupem polowym Wojsk Polskich – pierwszym w dziejach Rzeczypospolitej – mianowany 5 lutego 1919 r. przez Benedykta XV. Generał dywizji Wojska Polskiego.

Zorganizował od podstaw duszpasterstwo wojskowe; jego centralne instytucje (Kuria Biskupia Wojsk Polskich, Sąd Biskupa Polowego) i strukturę terytorialną (dekanaty, parafie). W latach wojny (1919–1920) wizytował jednostki frontowe. Otczył troską sieroty po poległych i zmarłych wojskowych, tworząc domy opieki (Łódź, Modlin, Warszawa). Bezkompromisowo broniąc świętości i trwałości węzła małżeńskiego, popadł w konflikt z częścią korpusu generalskiego i oficerskiego. Miał też trudne relacje z Józefem Piłsudskim. W styczniu 1933 r. złożył rezygnację z urzędu biskupa polowego. Powrócił do posługi w archidiecezji warszawskiej. Ojciec Święty Pius XI wyniósł go do godności arcybiskupa tytularnego.

Po śmierci kard. Aleksandra Kakowskiego (30 grudnia 1938) zarządzał archidiecezją warszawską jako wikariusz kapitulny, od 5 stycznia 1940 r. – z nominacji Ojca Świętego Piusa XII – jako administrator apostolski. Zachował bezkompromisową postawę wobec władz okupacyjnych, informował Stolicę Apostolską o sytuacji w kraju i zbrodniach niemieckich. Zmarł 11 września 1942 r. w Warszawie. Jego doczesne szczątki, ekshumowane z grobowca rodzinnego na cmentarzu Powązkowskim, 14 marca 2018 r. po liturgicznym pożegnaniu w archikatedrze św. Jana Chrzyciela i w Katedrze Polowej Wojska Polskiego zostały złożone w krypcie Biskupów Polowych.



BISKUP PRZYSZEDŁ DO ŻOŁNIERZY

Przesłanie biskupa polowego Stanisława Galla
do żołnierzy i kapelanów z 22 lutego 1919 r.

Do żołnierzy

W imię Boże rozpoczynam swe pasterzowanie nad wami, rozpoczynam w imię Jezusa Chrystusa, „bo niemasz w żadnym innym zbawienia” (Dz. 4, 12) i w imię Maryji Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej.

W imię Jezusowe i w imię Maryji wojsko Polskie przez wieki broniło Chrześcijaństwa, broniło ziemi Ojczyzny już to w zwycięskich bitwach pod Chocimiem i Wiedniem, już to w klęskach Warny i Cecory.

Polska była obroną Chrześcijaństwa, a murem bywały piersi polskiego żołnierza, o które odbijały się zapędy wrogów Chrześcijaństwa i cywilizacji. Takiej tradycji szczytnej i wielkiej jesteście wy, spadkobiercami, wy, mówię, polscy żołnierze odrodzonej, zjednoczonej, niepodległej Ojczyzny.

Dziś wy z kolei stajecie się owym żywym murem przed wrogiem, który ze wschodu i zachodu niesie zniszczenie i zagładę wiary świętej i cywilizacji. Wasze ręce mają go wstrzymać, o wasze piersi ma się on rozbić.

Weźcie, drodzy moi, weźcie w rękę krzyż Chrystusów, a w sercu swem krzewcie miłość Bożą, „wydawajcie członki wasze”, jak mówi Apostoł, „zbroją sprawiedliwości Boga” (Rz 6, 13), a będziecie niezwykłymi.

Z miłością Boga łączcie miłość bliźniego, która się zamyka we wznieśli bohaterskiej miłości, bo te dwie miłości ściśle się ze sobą łączą i jedna z drugiej wypływa, dobry żołnierz kocha Boga, kocha Ojczyznę.

Miłujcie wiarę naszą świętą Rzymsko-katolicką, w której od wieków wzrósł nasz naród. Ona – ta wiara nasza święta, krzepiła serca naszych praojców w bojach, ona po dziś dzień daje moc duchową, napawa męstwem w niebezpieczeństwie, koł w cierpieniu nadzieją nieśmiertelnej zapłaty w niebie.

„Obleczcie się tedy w zbroję światłości, (...) obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13, 12.14) jak mówi Apostoł, t.j. wyrażajcie Jezusa uczynkami swymi, aby Jego świętość, Jego wstrzemięźliwość, czystość, miłość w was się odbijały. Obleczcie się w zbroję w światłości, weźcie tarczę wiary i przyłbicę zbawienia i miecz ducha (Ef 6, 17).

Niech z wami będzie Jezus i Maryja, rycerze mili, niech waszem hasłem będzie Jezus i Maryja, niech waszem zwycięstwem będzie Jezus i Maryja. Błogosławieństwo Boga Najwyższego niech na was spłynie – Amen.

Do księży kapelanów

Z pozdrowieniem i ze słowem serdecznym zwracam się do Was, Czcigodni kapłani, którzy macie sobie powierzona pieczę duchową nad żołnierzem polskim. Rozumiecie całą doniosłość swego zadania, bo jeżeli w zwykłych warunkach pasterzowanie wśród wojska jest i nader ważne i nader trudne, to w tych przełomowych czasach, w których pracujemy, staje się stokroć trudniejszym i ważniejszym, należy bowiem żołnierza uchronić i zabezpieczyć od wpływów bezbożnych i wywrotowych, które czyhać mogą.

Dlatego dość zalecić Wam nie mogę, Czcigodni kapłani, abyście pieczy swej powierzonych żołnierzy otoczyli ojcowską opieką, abyście przede wszystkim obowiązki swe spełniali gorliwie i starannie.

W każdą niedzielę i święto regularnie i z namaszczeniem odprawiajcie według przepisów liturgicznych nabożeństwo, a w stosownej nauce, starannie przygotowanej, wykładajcie podstawowe zasady religii naszej, znajomość bowiem tych zasad pogłębi i uświadomi w duszy wiernych wiarę świętą, wzmocni w nich przekonania.

Nadto nie omieszkajcie wśród nich budzić ducha pobożności, szerząc chwalebny praktykę częstej spowiedzi i Komunii św., adoracji N. Sakramentu, Różańca św., w wielkim poście Gorzkich żali, oraz innych praktyk religijnych, związanych z rokiem kościelnym.

A gorąca taka i żywa pobożność zahartuje duszę żołnierza na niebezpieczeństwa, z którymi dziś spotkać się może i przyniesie mu ulgę i ukojenie w cierpieniu, oraz przy zgonie.

Gorliwość swą podwójcie, Czcigodni kapłani, przede wszystkim na polu bitwy, gdy, w oddziałach sanitarnych rannym udzielacie Sakramentów, niech wtedy budzi się w Was prawdziwe ojcowskie serce, które z gorącym współczuciem boleje nad cierpieniem swych synów duchowych, a zapobiega, aby nikt z nich nie umierał bez pomocy religijnych.

Zasilajcie tedy rannych w ich cierpieniu, a przede wszystkim na drogę wieczności świętymi pomocami, jakie w łasce nadprzy-

rodzonej podaje nam wiara nasza, czyńcie to z poświęceniem i z odwagą, cechującą kapłana katolickiego, który ufny – w swe wysokie posłannictwo, umie stawić śmiało czoło niebezpieczeństwu i z całym oddaniem spełnia swe wzniosłe obowiązki.

Z niemięszą gorliwością, pracujcie po szpitalach, dokąd rannych przywożą, starajcie się nad wszystkimi rozciągnąć baczną opiekę duchową, dążąc do łoża chorego nie tylko wtedy, gdy tego zażąda, ale uprzedzając jego prośby, pierwsi przychodźcie doń ze słowem pociechy, z posługą religijną, już to odmawiając wspólnie po salach modlitwy, już to śpiewając pieśni pobożne, już wreszcie odprawiając Mszę św.

Kapłan słusznie się mężem modlitwy zowie, nie tylko zaś pacierze kanoniczne pobożnie odmawiajcie, ale zachowajcie chwalebny zwyczaj codziennej medytacji, skąd kapłan bierze swą gorącość ducha i czerpie pełność głębokich myśli, potrzebnych mu przy nauczaniu; przypominam też obowiązek dorocznych rekolekcji. Kapłan nie tylko słowem, ale i życiem swym przyświecać winien, jak to Paweł św. zaleca uczniowi swemu Tytusowi; „samego siebie we wszystkim podawaj przykładem dobrych uczynków w nauce, w szczerości, w powadze; słowo zdrowe, nienaganione, aby się ten, który jest przeciwny zawstydził, nie mając nic, coby o nas miał mówić złego” (Tt 2, 7-8). (...) Całe Wasze postępowanie, zachowanie, wszystkie rozmowy, czyny, wszystkie stosunki koleżeńskie, towarzyskie, nacechowane być mają powagą, statkiem, umiarkowaniem, namaszczeniem, taktem, co wywołuje szacunek należny stanowi duchowemu i budzi zaufanie.

Przesyłam Wam, Czcigodni kapłani, w końcu swe pasterskie błogosławieństwo, proszę Was gorąco, abyście o mnie nie zapominali w modlitwach Waszych.

(W powyższym tekście zachowano oryginalną pisownię)

Monstrancja i ołtarz
polowy z wyposażeniem,
tzw. torba wz. 36





PADRE

„Posługa księdza? W porządku. Ale poza tym zostaje jeszcze mnóstwo czasu”, mówi ks. kmr por. Radosław Michnowski, swego czasu kapelan na ORP „Czernicki”. „Radek stał się członkiem załogi. Niezastąpionym”, wspominają marynarze.

Na okręt wszedł z przewieszonym przez ramię plecakiem, na którym widniała naszywka „Padre”. Przywitał się, rozejrzał i niemal od razu „kupił sobie” tych, którzy wcześniej nie mieli okazji, by go poznać. Wkrótce marynarze z okrętu dowodzenia ORP „Kontradmirał Xawery Czernicki” mieli się przekonać, że na pokładzie w jednej osobie mają kapelana, psychologa i kolegę, który ramię w ramię z nimi pełni służbę przy radarze i pomaga im rozładowywać prowiant na następne tygodnie rejsu.

Trzy mundury

„W naszej rodzinie ludzi zawsze jakoś do morza ciągnęło”, wspomina ks. kmr por. Michnowski. Jego droga na pokład okrętu była jednak nietypowa. Zaczęła się od studiów w Wojskowej Akademii Technicznej i wizyty, którą świeżo upieczonym podchorążym złożył nowy kapelan, ks. ppłk Stefan Zdasienia. „Pożartował, pośmiał się i poszedł, a ja zacząłem »mózdżyć«, wspomina ks. Michnowski. Tydzień później już wiedział, że chce zostać księdzem. Pożegnał się z WAT-em, rozpoczął sześcioladne studia w warszawskim seminarium w grupie kleryków, którzy mieli być kapelanami wojskowymi, a potem spokojnie czekał na przydział. Był przekonany, że trafi do marynarki wojennej – o swoich chęciach powiedział biskupowi, a ten skrętnie odnotował to w dokumentach. Wkrótce okazało się jednak, że plany trzeba zweryfikować. „Trafiłem do 3 Brygady Zmechanizowanej w Lublinie, a potem kolejno do 6 Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie i 3 Warszawskiej Brygady Obrony Powietrznej”, wylicza ks. kmr por. Michnowski. „Dostałem mundur zielony, potem stalowy, na ten granatowy musiałem czekać do 2006 r.”, dodaje. Wówczas został kapelanem Akademii Marynarki Wojennej.



Ks. kmr por. Radosław Michnowski

Na dzień dobry na uczelnianej stronie internetowej podał numer swojej komórki. Był to sygnał dla studentów: „jeśli macie problem, chcecie porozmawiać, możecie mnie łapać o każdej porze dnia i nocy”. „Ciepły, otwarty człowiek, który jak nikt inny potrafił skracać dystans”, wspominają studenci. Kapelan od samego początku przełamywał schematy. W czasie Bożego Ciała jeden z ołtarzy, przy których zatrzymuje się procesja, urządził na okręcie podwodnym, stojącym na dziedzińcu uczelni. Zorganizował ekstremalną drogę krzyżową. Wspólnie z podchorążymi brał też udział w marszach kondycyjnych. „Przez pięć godzin maszerowaliśmy przez lasy w pełnym oporządzeniu. Radka nie trzeba było zachęcać. Sam o te marsze dopytywał, a na miejscu pojawiał się pierwszy, z najcięższym plecakiem. Żartował, że to taka jego pokuta”, tłumaczy kmr por. Dariusz Golonka, dowódca batalionu szkolnego. Ksiądz chciał doświadczać tego samego, czego doświadczają ludzie, do których na co dzień się zwraca. „To kwestia wiarygodności”, podkreśla. Wkrótce dowody tej wiarygodności miał dać na pokładzie okrętu.

O radarze i parzeniu kawy

„Potrzebuję kapelanów na dwie półroczne misje. Co ty na to?”. Propozycja padła w 2010 r. Złożył ją ówczesny dziekan marynarki wojennej ks. kmr Bogusław Wrona. Na pokładzie „Czernickiego” „Padre” udawał się w swoją pierwszą misję. Kierowane przez polski sztab okręty strzegły bezpieczeństwa żegluga na północy Europy. Dni spędzonych na morzu kapelan zbierał sporo. Uczestniczył w rejsach z podchorążymi na pokładzie ORP „Wodnik”, na jednym z jachtów brał udział w regatach The Tall Ship Races, w 2013 r. przyszła kolej-

na misja Stałego Zespołu Sił Obrony Przeciwminowej NATO.

Podczas rejsów marynarzom trudno sobie poradzić z monotonią. Jeszcze trudniej z nieobecnością bliskich. Marynarze przychodzili do niego – czasem do spowiedzi, czasem zwyczajnie pogadać. Opowiadali, że żona została sama z dziećmi i już nie daje sobie rady, że jak człowiek pomyśli o domu, to jednak coś w gardle ściska. Kapelana ciepło wspominają nie tylko sami marynarze. „Kiedy natowski zespół zawiązał do Rygi, na zaproszenie ambasady odwiedziliśmy okręt. W jednej z kabin została odprawiona msza św. i muszę powiedzieć, że było to niezwykle doświadczenie”, wspomina Iwona Rowlette, Polka mieszkająca wówczas na Łotwie. „Ksiądz mówił krótko, ale konkretnie. Na chwilę oderwaliśmy się od codzienności, dotknęliśmy czegoś, co wykracza poza nią. Myślę, że poczuł to nawet niewierzący. Taki ksiądz każdego może przybliżyć do Boga”. Ale „Padre” chciał pójść dalej. „Posługa księdza? W porządku. Ale poza tym zostaje jeszcze mnóstwo czasu”, podkreśla ks. Michnowski. Na „Czernickim”, podczas pierwszej misji, został pomocnikiem oficera wachtowego. Siedział na mostku i wykonywał najprostsze prace. „Parzenie kawy nie było dla mnie żadną ujmą”, zastrzega. W drugiej połowie misji przeszkolił się i rozpoczął służbę radarzysty. „Śledziłem wskazania radaru, meldowałem o ruchach jednostek. Podczas kolejnej misji na ORP »Czernicki« od razu zostałem wyznaczony na SB I/V [stanowisko bojowe I/V] – może dlatego, że byłem w składzie załogi, a nie w sztabie, jak poprzednio”, tłumaczy. Poza tym wszedł w skład drużyny medycznej. Brał udział w ćwiczeniach, wykonywał zadania związane z ewakuacją ludzi, przygotowaniem do transportu medycznego, opatrywaniem rannych. Wtedy marynarze zaczęli o nim mówić po prostu „Padre”.

Ks. kmr por. Michnowski na morzu spędził w sumie dwa i pół roku. Sześciu miesięcy zabrakło, by zyskał prawo do noszenia na mundurze brązowych skrzydełek. Takiej oznaki nie ma żaden z kapelanów marynarki wojennej. Na razie marzenie o niej będzie musiał odłożyć na później, bo służy w wojskach lądowych. „Pełnię obowiązki proboszcza w Parafii wojskowej pw. Matki Bożej Hetmanki Żołnierza Polskiego w Żaganiu. Nie chodzę już w granatowym marynarskim mundurze, ale za nim tęsknię. Czy powrócę do marynarki wojennej? Nie wiem. O tym bowiem może zdecydować tylko biskup polowy”.

Lukasz Zalesiński

KOMANDOS,

Był komandosem, ale po kilkunastu latach służby wstąpił do seminarium i został duchownym. Dziś ks. por. Marek Rycio, kapelan garnizonu Olsztyn i garnizonu Lidzbark Warmiński, służy zarówno Bogu, jak i ojczyźnie. Jest jednym z laureatów nagrody Buzdygany 2017.

Przygoda z wojskiem rozpoczęła się od marzeń nastolatka. Pociągały go mundur i wojskowy dryl. Po maturze wstąpił do Szkoły Chorążych Wojsk Zmechanizowanych przy Centralnym Ośrodku Szkolenia Wojsk Lądowych im. Rodziny Nalazków w Elblągu. Już wtedy myślał o służbie w wojskach specjalnych. Dlatego, realizując swoje marzenia, jako wyróżniający się absolwent rozpoczął służbę w plutonie kadrowym w 62 Kompanii Specjalnej Commando w Bolesławcu. Mł. chor. Marek Rycio nauczył się wówczas znakomicie strzelać i doskonalił się w sztukach walki (dziś ma 3 dan w dżiu-dżitsu). Zdobył uprawnienia instruktora wspinaczki wysokogórskiej i ratownictwa z powietrza. „Wszystko robił na 120% i nieustannie

KAPELAN NA MISJI

Czy żołnierze, którzy służą poza granicami kraju, potrzebują duchowego wsparcia? Czy wiara pomaga przetrwać rozłąkę z bliskimi? O tym, jakim wyzwaniem musi sprostać duchowny podczas misji wojskowej, rozmawiamy z ks. ppor. Tomaszem Serwinem, kapelanem III zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Republice Łotewskiej.

Proszę księdza, jak to się stało, że został ksiądz uczestnikiem misji wojskowej? To była księdza inicjatywa czy może padł żołnierski rozkaz?

Zawsze chciałem wyjechać na misję wojskową, bo taka jest rola księdza w mundurze – być tam, gdzie żołnierze wykonują swoje zadania. Co prawda, gdy otrzymałem tę propozycję od ks. biskupa, byłem kapelanem m.in. Pułku Reprezentacyjnego

Wojska Polskiego oraz innych jednostek w obszarze koszarowym nr 44 i ciężko było mi zostawić swoje obowiązki – byłem kapelanem prawie od roku i dużo energii potrzeba było, aby wejść w nowe obowiązki, poznać żołnierzy i specyfikę służby w poszczególnych jednostkach. Jednak możliwość poznania nowych ludzi i sprostanie kolejnym wyzwaniom przeważały. Zdecydowałem, że jadę. To była dobra decyzja.

Okazało się, że duchowe wsparcie jest żołnierzom potrzebne?

Trzeba wziąć pod uwagę, że żołnierze funkcjonują na misji inaczej niż w swo-



**Ks. ppor.
Tomasz
Serwin**

ich rodzimych jednostkach. To inna specyfika służby, ale przede wszystkim są daleko od swoich bliskich, mają zatem więcej czasu na przemyślenia. Wielu żołnierzy mówiło mi, że to był czas, w którym na nowo odkryli modlitwę, a ich wiara się pogłębiła.

Myszę, że to dlatego, iż na misji nasz kontakt nie ograniczał się tylko do spotkań na niedzielnych mszach, jak to często ma miejsce w kraju.

Dzięki temu, że przez cały czas byliśmy razem, żołnierze otwierali się, opowiadali mi o swoich rozterkach, a ja mogłem ich wysłuchać i pomóc.

A z jakimi problemami zwracali się do księdza żołnierze?

Z różnymi. Ze względu na to, że na misji żołnierz jest daleko od swoich codziennych spraw, nie ma dostępu do wygod, do których przywykł, często do rangi problemu urastają błahostki. Na samym początku były to między innymi sprawy związane ze zgraniem zespołu. Ale po kilku tygodniach, gdy już się poznaliśmy, a żołnierze nabrali do mnie zaufania, to

się zmieniło. Padało dużo pytań związanych z wiarą, a ja wyjaśniałem, jak należy rozumieć poszczególne zagadnienia katechizmu, jak należy przygotować się do sakramentów, na przykład spowiedzi czy chrztu dziecka. Przez to, że byliśmy przez cały czas razem, żołnierze mieli odwagę zadawać mi takie pytania. Opowiadali mi o swojej sytuacji domowej, pytali, jak rozwiązać problemy, które zostawili w kraju. Starali się wykorzystać ten czas nie tylko, aby się szkolić, ale także, by coś zmienić w sobie, w swoim życiu i życiu swoich rodzin. Chcieli wrócić do domu jako lepsi ludzie.

Ksiądz był z żołnierzami nawet wtedy, gdy ćwiczyli na poligonie.

Tak, zdarzało mi się towarzyszyć im podczas ćwiczeń. Ale to naturalne, w końcu służyliśmy w jednym kontyngencie. Zresztą, podczas takich bojowych działań panuje zupełnie inna atmosfera niż w kaplicy czy bazie. Można lepiej poznać człowieka, bez względu na to, czy z lepszej, czy gorszej strony. Nie ukrywam, że miało to też wpływ na moją pracę duszpasterską. Te poligonowe rozmowy często były inspiracją dla moich kazań. W końcu były one przeznaczone dla żołnierzy i zależało mi, aby dotyczyły właśnie ich spraw.

A jaka była frekwencja podczas mszy świętych?

Całkiem spora – szczególnie w niedziele. Odprawiałem msze święte codziennie. We wtorek, czwartek i sobotę msze odbywały się o 7 rano, a w poniedziałek, środę i piątek o godzinie 18, tak by każdy miał szansę uczestniczyć w nabożeństwie, nie zaniedbując przy tym swoich obowiązków. Wielu żołnierzy zaangażowało się do służby podczas mszy – czytali Słowo Boże, służyli do mszy, znalazł się także organista, a nawet powstał chór. Zdarzało się, że żołnierze prosili o msze w intencji swoich bliskich. W ten sposób udowodnili, że choć są daleko od domu, myślą o rodzinie.

A czy miał ksiądz także styczność z żołnierzami innych narodowości? Jak ze sprawami duchowości radzili sobie sojusznicy?

Oczywiście. Polski kontyngent, jako jedyny z ośmiu stacjonujących na Łotwie, miał na stałe swojego kapelana. Do Włochów i Hiszpanów ksiądz przyjeżdżał raz w miesiącu. Dlatego często gościli na naszych mszach. Ale nie tylko oni, przychodzili do nas także Słowacy i Kanadyjczycy. Zdarzało się, że liturgie były odprawiane w kilku językach.

Magdalena Miernicka

KTÓRY ZOSTAŁ KSIĘDZEM

podnosił sobie poprzeczkę”, wspomina płk Łysek. Ksiądz przyznaje, że zawsze starał się być najlepszy. Był twardym dowódcą, ale najwięcej wymagał przede wszystkim od siebie. W biegu na 10 km z oprzyrządowaniem zawsze był przed żołnierzami.

Wiedzą i doświadczeniem chętnie dzielił się z innymi, zdobywając dzięki temu uznanie i szacunek. W Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu, gdzie trafił po rozwiązaniu 62 Kompanii, został dowódcą grupy specjalnej, instruktorem i wychowawcą młodych pokoleń specjalistów. „Kadeci nazywali go killerem, bo nie odpuszczał. Bardzo serio traktował wojsko”, dodaje płk Łysek. Ks. Rycio ma dziś 49 lat, a w wielu sportowych konkurencjach nie są w stanie dorównać mu dwudziestolatkowie. Nadal jest szczupły, sprawny, wysportowany. Świetnie wygląda w mundurze, tyle że teraz nosi do niego koloratkę.

Po latach służby chor. Marek Rycio odszedł z wojska. Nie wyjaśnia przyczyn takiej decyzji, mówi tylko o spotkaniu z Bogiem. Zapewnia, że zawsze głęboko wierzył, a modlitwa towarzyszyła mu przez całe życie. Był już dojrzałym człowiekiem, gdy w 2003 r. rozpoczął sześciolletnie studia na kierunku filozofia i teologia w Wyższym Seminarium Duchownym



**Ks. por.
Marek Rycio**

w Siedlcach. Ukończył je oczywiście jako jeden z najlepszych. Tam również propagował sportowego ducha – prowadził z klerykami zajęcia z WF-u i walki wręcz. Potem pełnił posługę duszpasterską w różnych parafiach, wszędzie pozostawiał po sobie wspomnienie ofiarnej i pełnej zaangażowania posługi.

Ciągnęło jednak wilka do lasu. W 2012 r. wrócił do wojska. W Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu ukończył kurs oficerski. Wykładowcy szybko go docenili, a jako instruktor nawet pomagał im w prowadzeniu zajęć. Kurs ukończył oczywiście z pierwszą lokatą. W mundurze z koloratką trafił do parafii wojskowej w Bielsku-Białej. W 18 Batalionie Powietrznodesantowym,

podobnie jak w poprzednich jednostkach, nie tylko pełnił posługę kapłańską, lecz także wspomagał dowódcę w prowadzeniu zajęć. Komandosi z batalionu od razu dostrzegli w kapelanie bratnią duszę. Równie serdecznie przyjęli go zwiadowcy z 9 Pułku Rozpoznawczego w Lidzbarku Warmińskim, gdzie trafił w 2016 r. i stworzył wojskowy ośrodek duszpasterski.

Mjr Józef Paradowski, dowódca Grupy Rozpoznania Radioelektronicznego w Lidzbarku Warmińskim, podkreśla, że Rycio jest skromnym człowiekiem. „Jest księdzem z powołania, ale ma w sobie żołnierskiego ducha. Zna służbę wojskową od podszewki. Wyjeżdża na poligony, odprawia msze polowe. Wie, co gra w żołnierskiej duszy. Żołnierze mają do niego zaufanie, otwierają się przed nim”, opowiada. Gdy ks. Rycio odprawia mszę, kościół zapelnia się wiernymi. Ma niezwykłą umiejętność przyciągania ludzi, szczególnie młodzieży, która chętnie przychodzi słuchać jego kazań. „Nadajemy na tych samych falach”, przyznaje kapelan.

Ksiądz Rycio chętnie spotyka się z żołnierzami niezłomnymi, którzy są zadowoleni, bo wreszcie – jak mówią – mają swojego kapelana. Obdarzyli go zaufaniem, chcą mu przekazać swoje pamiątki, zapraszają na spotkania w domach. Dzięki inicjatywie księdza dostali mundury wojskowe, poczuli się docenieni.

Małgorzata Schwarzsgruber

Ks. ppłk
Józef Panaś
1887–1940



**KAPELAN
Z ROGATĄ DUSZĄ**

„Nie dbał sam o siebie, wiecznie obdarty i brudny, a Polak gorący, wydawał mi się nawet szowinistą” – taką cenzurkę wypisał ks. Józefowi Panasiowi w swych wspomnieniach ks. Kazimierz Nowina-Konopka. Istotnie, ks. Panaś ideowcem był wielkim, oddanym sprawie narodowej i legionowej bez reszty, ale z epitetem „szowinista” można polemizować, bo czyż człowiek o ogromnym poczuciu humoru może być tak nazwany? Oto charakterystyczny dla ks. Panasia epizod. W I Brygadzie noszono wyłącznie maciejówki, a w II – rogatywki, co prowadziło często do różnych „politycznych” scysji i żartobliwych docinków. Ks. Panaś wywodził się z II Brygady, więc nosił rogatywkę. Pewnego dnia, jak wspominał kapelan: „Gdy na dawnych pozycjach 2 Pułku Piechoty byłem zajęty porządkowaniem cmentarzy, jakiś żołnierz z 1 Pułku Piechoty przyszedł do mnie i podziwiając moją rogatywkę, zagadnął [udając, że nie widzi, iż ma do czynienia z księdzem]: »Dlaczego, obywatelu, diabeł ma tylko dwa rogi, a wy macie aż cztery?«. »Prosta rzecz, odparłem, bo z diabłem nie mam nic wspólnego, a nie chcę być podobnym do osła, który całkiem nie ma rogów, podobnie jak wy, obywatelu»”.

Ten chłopski syn, duszpasterz polskich robotników w Niemczech, działacz „Sokoła”, po wybuchu wielkiej wojny w 1914 r. nie wahał się ani chwili i związał swój los z Legionami Polskimi. Był kapelanem frontowym II Brygady, a następnie superiorem polowym Legionów. To dzięki niemu w 1916 r. Legiony odzyskały dawny kościół garnizonowy w Warszawie – późniejszą Katedrę Polową Wojska Polskiego. Pod koniec 1918 r. organizował obronę Przemyśla przed wojskami ukraińskimi. Od 1919 r. ks. ppłk Panaś pełnił wysokie funkcje w Wojsku Polskim, m.in. dziekana Okręgu Korpusów Lwów i Przemyśl. Jednak w 1926 r. ostro potępił przewrót majowy, zrywając ze swej piersi w czasie nabożeństwa w Katedrze Polowej WP wszystkie odznaczenia, łącznie z Krzyżem Virtuti Militari V kl. i Krzyżem Walecznych. Ks. Panaś przeszedł do opozycji, stając się jednym z czołowych działaczy ruchu ludowego. Kiedy jednak wojna znowu nawiedziła Ojczyznę w 1939 r., stanął ponownie do szeregu. Od 1940 r. współorganizował Związek Walki Zbrojnej pod okupacją sowiecką. Aresztowany przez NKWD, został zamordowany w jej katowni we Lwowie prawdopodobnie 4 kwietnia 1940 r.

Bp Władysław
Bandurski
1865–1932



**KAPŁAN POWSTAJĄCEJ
POLSKI**

Nazywano go Hetmanem Serc Żołnierskich, Duchowym Prymasem Odradzającej się Polski, Biskupem Legionów Polskich, bo z żołnierzami Józefa Piłsudskiego związał część swego życia. Jako rektor seminarium lwowskiego, a potem biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej aktywnie wspierał i rozpałał narodowego ducha, pamięć o tym, co w dziejach Polski było wielkie, patronował niepodległościowym organizacjom, Drużynom Strzeleckim i Zarzewiu. Wybuch I wojny światowej odmienił jego życie, opuścił Lwów. Zamienił biskupią mitrę i pastorał „na żołnierską czapkę i krzyż, którym błogosławił walczących za Polskę”, stał się „kapłanem rodzących się sił zbrojnych, kapłanem powstającej Polski”. Czynem, kaznodziejskim słowem, piórem, opieką nad chorymi wspierał Legiony. „Sycił patriotyzm wiarą, a wiarę zespolił z największym patriotyzmem”.

Jako naczelny kapelan Legionów odbył dwie wyprawy na Wołyn, gdzie krwawe walki na froncie wschodnim nad Styrem toczyły trzy brygady legionowe. Szczególnie mocno utrwaliła się pamięć o Wigilii 1915 r. i biskupie łamiącym się oplatkiem, w płaszczu oficerskim i maciejówce obchodzącym okopy. Jesienią 1920 r. na życzenie Piłsudskiego został naczelnym kapelanem wojsk Litwy Środkowej. Był niezwykle szanowany w środowisku legionowym, wobec niego „milkły różnice wyznań, nie grały roli polityczne odcienie”. Przemierzał Polskę, zapraszany do udziału w uroczystościach religijnych i wojskowych. Przyszedł czas honorów: Krzyż Walecznych, Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Virtuti Militari. Zmarł 6 marca 1932 r. Jego doczesne szczątki, spoczywające w zapomnieniu w podziemiach katedry wileńskiej, sprowadził w 1996 r. do Katedry Polowej WP w Warszawie bp Sławoj Leszek Głódź.

*Pamiątka po
ks. Janie Zieci:
naczynko
na oleje
święte*



Bł. ks. kmr ppor.
Władysław Miegoń
1892–1942

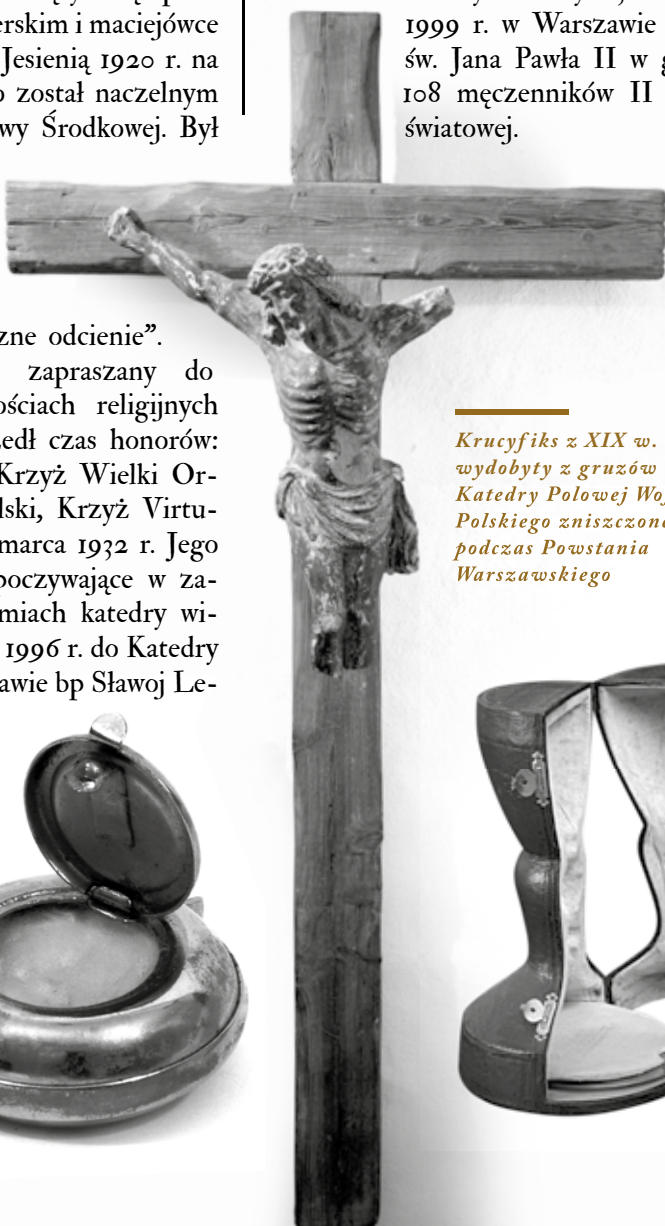


**DO KOŃCA
Z ŻOŁNIERZAMI**

Urodził się 30 września 1892 r. w Samborcu. Ukończył Seminarium Duchowne w Sandomierzu – święcenia kapłańskie otrzymał w 1915 r. Od 1918 r. w duszpasterstwie wojskowym marynarki wojennej. Brał udział w zaślubinach Polski z morzem w Pucku 10 lutego 1920 r. W czasie wojny polsko-bolszewickiej kapelan Pułku Morskiego, uczestnik walk frontowych. Odznaczony osobiście przez Józefa Piłsudskiego Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych za męstwo na polu bitwy. Kapelan Komendy Portu Wojennego Puck, a następnie Komendy Portu w Gdyni. Inicjator budowy kościoła garnizonowego w Gdyni-Oksywiu (1938). We wrześniu 1939 r. kapelan obrony Wybrzeża. Po kapitulacji dobrowolnie poszedł do niewoli niemieckiej, aby towarzyszyć swoim podopiecznym – polskim marynarzom. Po zorganizowaniu w stalagu Rothenburg uroczystości patriotycznych w Święto Niepodległości został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, a stamtąd do Dachau, gdzie zmarł 15 października 1942 r.

Beatyfikowany 13 czerwca 1999 r. w Warszawie przez św. Jana Pawła II w gronie 108 męczenników II wojny światowej.

*Krucyfiks z XIX w.
wydobyty z gruzów
Katedry Polowej Wojska
Polskiego zniszczonej
podczas Powstania
Warszawskiego*



*Kielich z pateną –
wypożyczenie ołtarza
polowego, I ćw. XX w.*

O. gen. bryg. Adam
Studziński OP
1911–2008



**PRZED CZOŁGAMI
Z KRZYŻEM**

„Dominikanin cichy i pokornego serca, czytający brewiarz pod ogniem nieprzyjaciela i nieustępliwie wyszukujący rannych i zabitych” – tak opisywał go Melchior Wańkowicz. Na jego białym habicie zawsze można było dostrzec Krzyż Virtuti Militari i Krzyż Harcerski (te dwa odznaczenia cenil najwyżej), a na czarnym berecie – miniaturkę skorpiona, znak 4 Pułku Pancernego.

Pochodził ze Strzemiesza z ziemi lwowskiej. Ukończył lwowskie Kolegium Dominikańskie. Święcenia kapłańskie przyjął 7 marca 1937 r. We wrześniu 1939 r. znalazł się na Węgrzech, gdzie pełnił posługę duszpasterską wśród internowanych tam Polaków. W 1941 r. dotarł do Palestyny i wstąpił do Wojska Polskiego.

Służąc w 4 Pułku Pancernym, wziął udział w kampanii włoskiej, w bitwach o Monte Cassino i Bolonię. W czasie pierwszego ataku na klasztorne wzgórze szedł z krzyżem w rękę przed czołgami, usuwając z drogi rannych żołnierzy, aby uchronić ich przed zmiążdżeniem. Za okazane tam bohaterstwo został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. Swoją odwagą i poświęceniem zaskarbił sobie szacunek żołnierzy.

Po powrocie do kraju większość swego kapłańskiego życia związał z klasztorem Dominikanów w Krakowie. Ukończył też wydział konserwatorski krakowskiej ASP. Otoczył opieką weteranów i kombatanów. Był honorowym kapelanem corocznych Marszów I Kompanii Kadrowej. Gromadził wokół siebie młodzież i harcerzy, urządzając dla nich spotkania w kościele św. Idziego.

Jako 80-latek zgłosił się w charakterze kapelana wojskowego na wojnę w Zatoce Perskiej. Namawiał gen. Mieczysława Bieńkę, aby umożliwił mu wyjazd. „Ale tam jest wojna!”, usłyszał. „No i co z tego. Kilka lat byłem na wojnie, i to straszniejszej”, odparł dominikanin. Przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego 3 maja 2006 r. został awansowany na stopień generała brygady. Zmarł 2 kwietnia 2008 r.

Ks. kpt. Hubert
Misiuda
1909–1944



**BOHATER
SPOD ARNHEM**

Żołnierze 3 Batalionu Spadochronowego i Samodzielnej Brygady Spadochronowej twierdzili, że mają najtwardszego kapelana nie tylko w Polskich Siłach Zbrojnych, ale w całej sprzymierzonej armii. Nie było w tym przesady. Ks. Hubert Misiuda to w ogóle pierwszy kapelan aliancki, który ukończył kurs spadochronowy. Ks. Alfred Bednorz, kapelan 2 bspad, wspominał, jak ks. Misiuda prawie codziennie zajeżdżał samochodem do ośrodka szkoleniowego w Largo House. Ściągał wtedy z trapezu lub innego urządzenia gimnastycznego ks. Bednorza i razem jechali na rekolekcję, gdyż akurat zbliżała się Wielkanoc. „Jak serdecznie – wspominał ks. Bednorz – uśmieł się pewnego razu, gdy z fizycznego przemęczenia dopomagałem sobie ręką, by nogę wprowadzić do samochodu. »Zachciało ci się być spadochroniarzem, co?« – mówił żartem. »Dałeś mi zachęający ku temu przykład« – odpowiedział z wymuszonym uśmiechem». Opinie o ks. Misiudzie całkowicie potwierdziły się w czasie krwawej bitwy pod Arnhem we wrześniu 1944 r. Kiedy żołnierze 3 bspad otrzymali rozkaz przepłynąć się przez rzekę i wesprzeć coraz bardziej skrwawione oddziały brytyjskiej i Dywizji Powietrznodesantowej pod Arnhem, dowódca 3 Batalionu kpt. Ignacy Gazurek zabronił ks. Misiudzie brać udział w przeprawie, bo „kto nie ma karabinu, ten tylko zajmuje miejsce w łodzi”. Ale kapelan nie usłuchał i by być blisko swych żołnierzy, po kryjomu wślizgnął się na pokład jednej z łodzi. Przez trzy dni rzezi brytyjskich i polskich spadochroniarzy ks. Misiuda trwał na poboju pod Arnhem. Sam na granicy wyczerpania nerwowego podtrzymywał na duchu żołnierzy będących w coraz bardziej beznadziejnej sytuacji. Wreszcie padł rozkaz wycofania się z powrotem na południowy brzeg rzeki w nocy z 25 na 26 września. Niestety, nie starczyło łodzi dla wszystkich. Wśród tych, którzy pozostali na brzegu, był dzielny kapelan 3 Batalionu. Ostatnią szansą, by uniknąć niewoli, było przepłynięcie rzeki wpław. „Ojciec Hubert płynie – opisywał ostatnie chwile o. Huberta ks. Bednorz. – Widocznie jednak głowę jego dojrzała jakaś obsada niemieckiego karabinu maszynowego. Najpierw zaszciumiała woda prążona pociskami w pobliżu, potem skurcz bólu przeszył twarz kapelana [...]. Jeszcze jedno długie – bolesne westchnienie – i głowa zniknęła z powierzchni”. Pośmiertnie ks. kpt. Hubert Misiuda został odznaczony Krzyżem Walecznych. Spoczął na Cmentarzu Wojennym w Arnhem-Oosterbeek.

Ks. Władysław
Gurgacz SJ
1914–1949



**PRZYJM OFIARĘ
Z ŻYCIA MEGO**

Wielki Piątek 1939 r. Przed ikoną jasno-górską młody jezuita Władysław Gurgacz złożył akt całkowitej ofiary swego życia za ojczyznę: „za winy narodu całego, jako też i jego wodzów”. Po agresji niemieckiej klerycy ewakuowani na wschód wpadli w kolejną pułapkę i cudem uszli żywi przed Sowietami. W warunkach okupacji Gurgacz ukończył studia teologiczne i w 1942 r. na Jasnej Górze otrzymał święcenia kapłańskie. Później wrócił do stolicy, skąd w lipcu 1944 r. wyjechał, by zdać egzamin – co pozwoliło mu uniknąć losu współbraci zamordowanych przez Niemców podczas powstania warszawskiego. Po wojnie spalał się w pracy duszpasterskiej. Posługiwał w Krynicy, swą postawą zjednywał zapiekłych antyklerykałów. Na jego msze przybywały tłumy, a przed konfesonalem stały kolejki. Kazania, z których przebijała troska o zniewoloną przez komunistów Polskę, ściągnęły na księdza zainteresowanie władzy ludowej. Przeżył kilka zamachów na swoje życie. Musiał się ukrywać. To wtedy został kapelanem Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Na prośbę dowódcy wstąpił do oddziału; obaj widzieli, jak wielkim moralnym zagrożeniem dla wartościowych, młodych ludzi są ekstremalne warunki wojny partyzanckiej. Ksiądz bronił żołnierzy, tłumacząc ich wybór koniecznością prowadzenia przez Polskę „wojny sprawiedliwej”, ale nieopierającej się na ślepej zemście. „Obowiązkiem moim była opieka moralna nad grupą, odprawiałem msze święte, spowiadałem [...], przeprowadzałem krytykę materializmu marksistowskiego”, zeznał podczas śledztwa. Pierścień obławy zaciskał się i mimo sympatii okolicznej ludności, dalsze trwanie oddziału w lesie było niemożliwe. Aresztowania rozbiły grupę, ksiądz zdecydował się towarzyszyć żołnierzom, dzieląc ich los podczas uwięzienia i brutalnego śledztwa. Torturowany i zniewolony zachował się do końca godnie. „Na śmierć pójść chętnie. [...] wierzę, że każda kropla krwi przelanej niewinnie obróci się wam na zgubę”. Wyrok śmierci wykonano 14 września 1949 r. w Krakowie w więzieniu przy ul. Montelupich.

„Ottarzyk” kieszonkowy
wykonany z naramiennika
letniej bluzy
mundurowej żołnierza
2 KP, lata 40. XX w.



Sługa Boży kard.
Stefan Wyszyński
1901–1981



**BĘDZIESZ
MIŁOWAŁ**

Zakład dla Ociemniałych w Laskach na obrzeżach Puszczy Kampinoskiej to ogromne dzieło matki Elżbiety Czackiej i franciszkańskiej wspólnoty sióstr Służebnic Krzyża. W czerwcu 1942 r. przybył tam ks. Stefan Wyszyński, profesor Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Laski były kolejną stacją jego okupacyjnej tułaczki. Rozpoczął posługę kapelana sióstr i katechety ociemniałych dzieci. Wiosną 1944 r. odwiedził go ks. Jerzy Baszkiewicz, wikariusz parafii na Wawrzyszewie. „Księżę Profesorze [...]. Jestem wybrany kapelanem Puszczy Kampinoskiej i mam zaszczyt zorganizować służbę duszpasterską. Czy Ksiądz Profesor mógłby wziąć udział w tej akcji?”. „Jestem do dyspozycji”, odrzekł bez wahania. Po zaprzysiężeniu ks. Wyszyński został kapelanem Armii Krajowej (w stopniu porucznika), obrał pseudonim „Radwan III”, otrzymał przydział na pierwszą linię bojową. Kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie, ks. Baszkiewicz uznał, że jego podwładny nie jest potrzebny na pierwszej linii i skierował go do posługi w przygotowanym na terenie zakładu powstańczym szpitalu. Już następnego dnia miejsce to wypełniło się rannymi uczestnikami ataku na lotnisko bielańskie. Ks. Wyszyński był duchowym opiekunem rannych żołnierzy, odprawiał msze św., rozmawiał. W połowie sierpnia Laski znalazły się w zasięgu działania wojsk niemieckich. Rozpoczęły się kontrole szpitala i rewizje. W trudnej sytuacji ksiądz kapelan nie ustawał w swej służbie nadziei. „W tej walce nie jesteśmy samotni. Jest przy nas Ta, która jest Matką całego narodu ze wszystkimi jego zadaniami”, mówił w uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej. W dniach agonii powstania łuna pożarów rozjaśniała wieczorne niebo nad Warszawą. Któregoś dnia podczas spaceru ks. Wyszyński podniósł z ziemi nadpaloną kartkę, którą od stolicy przyniósł wiatr. Ktoś na niej napisał: „Będziesz miłował”. Po powrocie oznajmił siostrze, że wiatr nie mógł przynieść niczego droższego – „To jest apel i testament ginącego miasta”.

Ks. ppłk
Jan Zieja
1897–1991



**BOŻY
RYBAK**

W sierpniowy dzień 1915 r. przed budynkiem seminarium stanął młody chłopak. To absolwent gimnazjum, który postanowił zostać księdzem. Ale przed bramą seminarium zawahał się, gdyż nieopodal zauważył wielki napis: „Werbunek do Legionów Polskich”. Idea legionowa była mu bardzo bliska, lecz w odpowiedzi na zaproszenie ułana zdecydowanie wskazał ręką seminarium. Legionista ze zrozumieniem pożegnał przyszłego kleryka słowami: „Szczęść ci Boże”. Tak zaczęła się kapłańska droga ks. Jana Ziei, który poświęcił się ubogim. Ale w tym księdzu, bezkompromisowo realizującym zasady Ewangelii, wciąż tliła się iskra marzenia o Legionach. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. został kapelanem 8 Pułku Piechoty Legionów. Szybko poznał prawdziwe oblicze wojny i podczas jednej z mszy żałobnych za poległych żołnierzy podkreślał: „Teraz chwyciliśmy za broń, bo nas napadnięto, ale żołnierz polski wziął karabin do ręki po to, aby już nigdy go nie brać”. Dowódca pułku uznał, że te słowa osłabiają morale żołnierzy i omal nie aresztował kapelana, lecz dla ks. Ziei piąte przykazanie oznaczało od tego momentu: „Nie zabijaj nigdy i nikogo”. Nie było to jednak negowanie potrzeby przelewania krwi za ojczyznę. Wręcz przeciwnie. W ostatnich dniach pokoju 1939 r. wygłaszał płomienne kazania do żołnierzy. Był z nimi przez całą kampanię. Zwolniony z niewoli, przyjechał pod koniec 1939 r. do Lasek, z którymi związał się na długo, będąc pierwszym kapelanem Zakładu dla Ociemniałych. Ale wojna nie dawała mu o sobie zapomnieć. Ks. Zieja pod pseudonimem „Rybak” wstąpił do AK. W sierpniu 1942 r. objął opieką duszpasterską harcerzy z Szarych Szeregów. Przeniósł się do Domu Urszulanek przy Gęsiej 1 (obecnie Wiśłana 2) w Warszawie. Tu odprawiał msze dla harcerzy. W powstaniu warszawskim był kapelanem Pułku „Baszta”. Ranny w nogę, trafił do szpitala, gdzie ratował chorych przed rozstrzelaniem, wstawiając się za nimi do niemieckiego oficera. Po wojnie wrócił do pracy duszpasterskiej i społecznej, m.in. jako jeden z inicjatorów Komitetu Obrony Robotników w 1976 r. „Ks. Zieja, [to] żywy dowód na istnienie Boga” – tak mówili o nim jego przyjaciele z KOR-u. Przed śmiercią w ostatniej swej woli prosił, „by podczas mszy św. pogrzebowej była tylko sama modlitwa za mnie i o pokój między narodami całego świata”.



Biskupi polowi Wojska Polskiego

od 2010

bp gen. dyw.
Józef Guzdek
ur. 1956



2004–2010

bp gen. dyw.
Tadeusz Płoski
1956–2010



1991–2004

abp gen. dyw.
Sławoj Leszek
Głódź
ur. 1945



1947–1991

Władze komunistyczne przerwały ciągłość Biskupstwa Polowego, zamieniając je na Dziekanat Wojska Polskiego

1933–1947

abp gen. dyw.
Józef Gawlina
1892–1964



1919–1933

abp gen. dyw.
Stanisław Gall
1865–1942



SUTANNA I MUNDUR

Za bohaterstwo w wojnie 1920 r. jedenastu kapelanów wojskowych uhonorowano Orderami Virtuti Militari

Duszpasterstwo armijne wykształciło się w trudnych warunkach wojennych lat 1918–1921 i choć personalnie nieliczne, było ważne dla budowy morale alias wojennego ducha żołnierzy. Kapelania wojskowa daleko wykraczała poza podstawowy obowiązek zapewnienia żołnierzom posługi religijnej, podejmowała bowiem wiele innych prac, podyktowanych bieżącymi potrzebami armii. Ważną rolę odgrywała w procesie narodowego wychowania żołnierzy oraz w szerzeniu oświaty i zwalczaniu analfabetyzmu w wojsku. Bez duchowego i moralnego wsparcia kapłana wielu żołnierzy ciężiej znosiłoby pobyt na froncie i oderwanie od rodziny. Bez

udziału kapelanów trudniej byłoby też utrzymać dyscyplinę oraz wysokie morale wojska, czyli przymioty, którymi polska armia niemal przez wszystkie lata wojny 1919–1920 dominowała nad armią sowiecką i które w niemalym stopniu przyczyniły się do ostatecznego zwycięstwa. Na żołnierzy silnie oddziaływała osobista postawa kapelana. Jego patriotyzm, gotowość do poświęceń były pożądaną ilustracją prawd głoszonych podczas kazań i pogadanek. Kapelan zachęcał żołnierzy do ofiarności, często przebywał na pierwszej linii frontu oraz brał udział w różnych działaniach charytatywnych, m.in. uczestniczył w zbiórkach pieniężnych, wspierając

wewnętrzną pożyczkę państwową. Taka postawa budziła uznanie żołnierzy i stanowiła zachętę do podejmowania bezinteresownych działań w celu obrony ojczyzny i dla jej dobra.

Za bohaterstwo w wojnie 1920 r. jedenastu kapelanów wojskowych uhonorowano Orderami Virtuti Militari, w tym dwóch pośmiertnie. Krzyż Virtuti Militari, najwyższy polski order wojskowy, przypięty na kapelańskiej sutannie jest niepodważalnym dowodem na to, że wśród zamętu bitewnych pól kapłan nieustannie trwał przy żołnierzu, niosąc mu sakramentalną posługę i umacniając jego wolę walki.

Sławomir Frątczak

Z historii Ordynariatu

❖ 11 listopada 1918 r. – Polska odzyskała niepodległość, odrodziło się Wojsko Polskie wraz z duszpasterstwem wojskowym.

❖ 5 grudnia 1918 r. – Zarząd Naczelnego Kapelana Wojsk Polskich przekształcony został w Konsystorz Polowy Rzymskokatolicki, kierowany przez ks. kan. Jana Pajkerta.

❖ 5 lutego 1919 r. – papież Benedykt XV mianował bp. Stanisława Galla biskupem polowym Wojsk Polskich.

❖ 14 lutego 1933 r. – papież Pius XI mianował ks. prał. Józefa Gawlinę biskupem polowym Wojsk Polskich. Konsekracja biskupia odbyła się w Królewskiej Hucie (Chorzów) 19 marca 1933 r.

❖ 4-17 września 1939 r. – bp J. Gawlina z rządem polskim ewakuował się na Zachód. Po przedłużeniu jurysdykcji biskupa polowego przez Piusa XII zorganizował duszpasterstwo dla żołnierzy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie,

w Kanadzie, ZSRR, jak też w okupowanym kraju.

❖ 12 września 1945 r. – Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wypowiedział konkordat ze Stolicą Apostolską.

❖ 15 listopada 1947 r. – powołanie Generalnego Dziekanatu Wojska Polskiego, podporządkowanego Ministerstwu Obrony Narodowej.

*Katedra Polowa
Wojska Polskiego
w Warszawie*



❖ 21 stycznia 1991 r. – Ojciec Święty Jan Paweł II reaktywował Ordynariat Polowy i mianował ks. Sławoja Leszka Głódzia biskupem polowym Wojska Polskiego.

❖ 30 października 2004 r. – konsekracja i ingres bp. Tadeusza Płoskiego. Jego pasterską działalność przerwała śmierć w katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r.

❖ 4 grudnia 2010 r. – papież Benedykt XVI mianował bp. Józefa Guzdkę biskupem polowym Wojska Polskiego.

❖ 19 grudnia 2010 r. – ingres bp. Józefa Guzdkę do Katedry Polowej Wojska Polskiego.

❖ 2 grudnia 2018 r. – 24 listopada 2019 r. – obchody jubileuszu stulecia ustanowienia Biskupstwa Polowego w Polsce.

Oprac. ks. płk SG dr Zbigniew Kępa

**POLSKA
ZBROJNA**

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz.
Grafika: Marcin Izdebski, Paweł Kępka, Małgorzata Mielcarz.
Redakcja i korekta: zespół „Polski Zbrojnej”.

Współpraca: ks. płk SG dr Zbigniew Kępa, Krzysztof Burek,
Krzysztof Stępkowski, Piotr Korczyński.

Wykorzystano m.in. teksty publikowane na portalu www.polska-zbrojna.pl

Foto na okładce: Cezary Pomykało / rekonstrukcja bitwy pod Ossowem w 1920 roku.
Zdjęcia: Centralne Archiwum Wojskowe, Muzeum Ordynariatu Polowego, Adam Buszko,
arch. red. „Polski Zbrojnej”, koloryzacja Mirosław Szponar.

Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o.
ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

Partnerzy



Ordynariat
Polowy



Muzeum
Ordynariatu
Polowego

wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

Dyrektor: Maciej Podczaski
Miesięcznik „Polska Zbrojna”

Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska

Portal www.polska-zbrojna.pl

Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”

Redaktor naczelna: Anna Putkiewicz

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

Jubileuszowy kalendarz wydany przez
Wojskowy Instytut Wydawniczy z okazji
100-lecia Biskupstwa Polowego

